

HoryzontIdei®
HOID.PL



GIACOMO CASANOVA



CASANOVA
WSPOMNIENIA

ROSJA I POLSKA

GIACOMO CASANOVA
**PAMIĘTNIKI GIACOMA GIROLAMA CASANOVY
KAWALERA de SEINGALT, tom V: Rosja i Polska**

**PAMIĘTNIKI GIACOMA GIROLAMA CASANOVA
KAWALERA de SEINGALT, tom V: Rosja i Polska**

Autor: Giacomo Girolamo Casanova

Research i opracowanie tekstu: Wydawnictwo Horyzont Idei

© Polskie Wydawnictwa Niezależne, Damian Tarkowski,

Wydawnictwo Horyzont Idei, 2022

Wydanie pierwsze, Toruń 2022

Tłumaczenie i redakcja:

Damian Tarkowski, Adrianna Krawczyk

ISBN: 978-83-65185-32-7

Dziękujemy za zakup oryginalnego e-booka!

Nasz adres internetowy:

www.hoid.pl; www.sklep.hoid.pl;

Facebook:

[www.facebook.pl/HORYZONTIDEI](https://www.facebook.com/HORYZONTIDEI)

E-mail: kontakt@hoid.pl; damtar@hoid.pl

Tel: (+48) 723 761 373

NIP: 9562251232

mBank: 34 1140 2004 0000 3702 7847 3507

Wesprzyj naszą działalność, zakupując książki, e-booki i audiobooki Wydawnictwa Horyzont Idei dostępne na naszej stronie internetowej: www.sklep.hoid.pl oraz u naszych partnerów na platformach:

ibuk.pl; ebookpoint.pl; virtualo.pl; publio.pl; woblink.com; legimi.pl; empikGO, audioteka.pl, storytel.pl, nieznany.pl, i in

Współpracujemy także z autorami oryginalnych tekstów w języku polskim oraz z innymi wydawnictwami w zakresie udostępniania licencji oraz praw autorskich do nagrań audio lub wydawnictw drukowanych.

SPIS TREŚCI:

WPROWADZENIE

ROZDZIAŁ XIX

ROZDZIAŁ XX

ROZDZIAŁ XXI

ROZDZIAŁ XXII

ROZDZIAŁ XXIII

WPROWADZENIE

Giacomo (Jacques) Girolamo Casanova, kawaler de Seingalt, literat, podróżnik, dyplomata, duchowny (sic!) i poeta, jest powszechnie kojarzony głównie ze swoimi miłosnymi podbojami. My jednak przygotowaliśmy ten tekst z myślą nie o jego romansach – ponieważ te, o ile dawniej mogły powodować wypieki na twarzach i sprawiać, że pamiętniki te były swoistym owocem zakazanym, nierzadko ukrywanym pod łózkami i na dnie szuflad – dziś, w zestawieniu z całą gamą literatury erotycznej i jej wszelkich odmian i skrajności, wydają się wręcz subtelne. Pikanteria jego opowieści nieco wypłowiała, ale godne uwydatnienia są inne szczegóły – wątki, które pozwalają zrozumieć kulturę Europy XVIII wieku, dzięki wejrzeniu w nią znakomitego obserwatora, człowieka inteligentnego, zaradnego, czujnego.

Jeśli spojrzymy na tę postać, przykładając mniejszą uwagę do jego miłosnych podbojów, które oczywiście także nadają jego opowieści kolorytu, a skupimy się na opisach zwyczajów i kultury, dzięki temu wycinkowi jego pamiętników ujrzemy ciekawy szkic na temat kultury Rosji i Pol-

ski, posiadający zarówno walory etnograficzne, historyczne, jak i kulturoznawcze, a szczerść i trafność jego osądu, jak wierzymy, wywołana twarzach wielu Czytelników niemałe zdumienie, zwłaszcza, że w wybranym przez nas tomie Casanova, ów wenecki James Bond, odwiedza Rosję i Polskę, poznając szlachtę, zwyczaje, a nawet monarchów obu tych państw!

Życzymy owocnej lektury
Wydawnictwo Horyzont Idei

ROZDZIAŁ XIX

Mój pobyt w Rydze – Campioni St. Heleine – D'Asagon – Przyjazd Cesarzowej – Opuszczam Rygę i jadę do Petersburga – Jak postrzegam społeczeństwo – Kupuję Zairę

Książę Karol de Biron, młodszy syn księcia Kurlandii, generał-major w służbie rosyjskiej, kawaler Orderu Świętego Aleksandra Newskiego, po przeczytaniu listu od swego ojca zgotował mi dostojne przyjęcie. Miał trzydzieści sześć lat, wyglądał dobrze i choć nie był przystojny, to był uprzejmy i dobrze wychowany, a do tego nadzwyczaj dobrze mówił po francusku. W kilku zdaniach dał mi znać, co mógłby dla mnie zrobić, gdybym zamierzał spędzić jakiś czas w Rydze. Oferował swój stół, swoich przyjaciół, swoje przyjemności, swoje konie, swoje rady i własną sakiewkę, wszystko to było do moich usług, a on świadczył je ze szczerością żołnierza i serdecznością godną księcia.

– Nie mogę ci zaoferować noclegu – powiedział – bo sam mam mało miejsca dla siebie, ale dopilnuję, żebyś dostał gdzieś wygodne mieszkanie.

Wkrótce znaleziono mi mieszkanie i zostałem do niego zaprowadzony przez jednego z książęcych adiutantów. Ledwie się zadomowiłem, a książę przyszedł mnie zobaczyć i kazał mi zjeść z sobą obiad w takim stanie, w jakim byłem. Był to nieoficjalny obiad, a ja miałem przyjemność znów spotkać Campioniego, o którym kilka razy już wspominałem w tych *Pamiętnikach*. Był to tancerz, ale znacznie lepszy od swoich kolegów i nadawał się do najlepszego towarzystwa. Uprzejmy, dowcip-

ny, inteligentny i na swój dżentelmeński sposób libertyn. Był pozbawiony uprzedzeń, lubił kobiety, dobry humor i dobrą zabawę, umiał zachować zdrowy rozsądek zarówno w dobrym, jak i złym położeniu. Byliśmy obopólnie zadowoleni, że znów się widzimy.

Inny gość, niejaki baron de St. Heleine z Sabaudii, miał ładną, ale bardzo niewiele znaczącą żonę. Baron, człowiek gruby, był hazardzistą, smakoszem i miłośnikiem wina; dodajmy, że był mistrzem w sztuce zadłużania się i wpędzania wierzyteli w stan fałszywego poczucia bezpieczeństwa, a niniejszym wymieniłem już wszystkie jego zdolności, gdyż pod wszystkimi innymi względami był głupcem w najpełniejszym tego słowa znaczeniu. Razem z nami jadł także adiutant i kochanka księcia. Kochanka ta, blada, chuda i rozmarzona, ale i ładna, mogła mieć dwadzieścia lat. Prawie nic nie jadła, mówiąc, że jest chora i że nic na stole jej nie smakuje. Niezadowolenie ujawniało się w każdym ruchu jej twarzy. Księżę starał się, ale na próżno, nakłonić ją do jedzenia i picia, lecz odmawiała wszystkiego z pogardą. Księżę śmiał się z niej przy tym, choć czynił to w takim tonie, aby nie urazić jej uczuć.

Dwie godziny spędziliśmy dość przyjemnie przy stole, a po podaniu kawy, księżę, który miał interes do załatwienia, uścisnął mi dłoń i zostawił mnie z Championim, podkreślając, abym, jeśli mi czegoś w życiu zabraknie, zawsze uważał jego stół za moje ostatnie bogactwo.

Ten stary przyjaciel i rodak zabrał mnie do swojego domu, aby przedstawić mi swoją żonę i rodzinę. Nie wiedziałem, że ożenił się po raz drugi. Tak zwana żona okazała się Angielką, szczupłą, ale bardzo inteligentną. Miała jedenastoletnią córkę, którą łatwo można było wziąć za piętnastolatkę; ona również była cudownie błyskotliwa, tańczyła, śpiewała, grała na fortepianie i rzucała spojrzenia, które świadczyły o tym, że jej natu-

ra wyprzedzała jej młody wiek. Zdobyła moje serce, a jej ojciec ku mojej radości pogratulował mi, lecz jej matka obraziła ją okropnie, nazywając ją wtedy dzieckiem.

Poszedłem na spacer z Championim, który udzielił mi wielu informacji, zaczynając opowieść od samego od siebie.

– Żyłem przez dziesięć lat – powiedział – z tą kobietą. Betty, którą tak podziwiałeś, nie jest moją córką, za to inne dzieci angielski są moje. Opuściłem Petersburg na dwa lata, a żyję tu dość dobrze i mam uczniów, którzy mnie doceniają. Grywam z księciem, czasem wygrywając, czasem przegrywając, ale nigdy nie wygrywam tyle, by móc zaspokoić nieszczęsnego wierzyciela, którego zostawiłem w Petersburgu, a który prześladowa mnie z powodu weksla. Może mnie lada chwila wsadzić do więzienia, więc każdego dnia żyję w obawie.

– Czy rachunek opiewa na dużą sumę?

– Pięćset rubli.

– To tylko dwa tysiące franków.

– Owszem, ale niestety nie mam tyle.

– Powinieneś spłacić dług, rozkładając sumę na mniejsze raty.

– Ten łajdak mi na to nie pozwoli.

– Co zatem zamierzasz?

– Wygrać większą sumę, jeśli zdołam, i uciec do Polski. Baron de St. Heleine też ucieknie, jeśli będzie mógł, bo żyje tylko na kredyt. Książę jest dla nas bardzo pożyteczny, bo możemy się u niego bawić; ale gdybyśmy wpadli w kłopoty, nie mógłby nas z nich wyciągnąć, bo sam jest mocno zadłużony. Zawsze przegrywa w grze, a jego kochanka jest kosztowna i sprawia mu wiele kłopotów swoim wstrętnym nastrojem.

– Czemu ona jest wiecznie taka skwaszona?

– Ona chce, żeby dotrzymał słowa, bo obiecał, że poślubi ją w ciągu dwóch lat; i na mocy tej obietnicy urodziła mu dwój-

kę dzieci. Dwa lata minęły i dzieci są, a ona już nie pozwala mu się do siebie zbliżyć w obawie, by nie urodzić trzeciego dziecka.

– Czy książę nie może znaleźć jej męża?

– Znalazł jej porucznika, ale ona nie chce słyszeć o nikim poniżej stopnia majora.

Książę wydał oficjalny państwowy obiad dla generała Woyakoffa (do którego dostarczyłem list), baronowej Korf, madame Ittinow, oraz dla młodej damy, która miała wyjść za barona Budberga, którego znałem z Florencji, Turynu i Augsburga, a o którym być może zapomniałem wspomnieć.

Wszyscy ci przyjaciele sprawili, że spędziłem trzy bardzo przyjemne tygodnie, a zadowolony byłem zwłaszcza ze znajomości ze starym generałem Woyakoffem. Ten zacny człowiek przebywał w Wenecji już pięćdziesiąt lat wcześniej, kiedy Rosjan nazywano jeszcze Moskalami, a założyciel Petersburga wciąż jeszcze żył. Zestarzał się jak dąb, nie zmieniając jednak swoich horyzontów. Wciąż myślał, że świat jest taki sam, jak za czasów jego młodości, i był elokwentny w swoich pochwałach dla rządu weneckiego, sądząc, że jest on wciąż taki sam, jak wtedy, kiedy opuścił Wenecję.

W Rydze angielski kupiec nazwiskiem Collins powiedział mi, że tak zwany baron de Stenau, który dał mi kiedyś sfałszowany weksel, został powieszony w Portugalii. Ten tak zwany „baron” był tak naprawdę biednym urzędnikiem, synem drobnego kupca, który opuścił swoje miejsce pracy w poszukiwaniu przygód i tak właśnie skończył. Niech Bóg zmiłuje się nad jego duszą!

Pewnego wieczoru ów Rosjanin, jadąc z Polski, gdzie wykonywał jakieś zlecenie dla dworu rosyjskiego, zawitał do księcia, zagrał z nim w karty i na słowo honoru przegrał dwadzieścia tysięcy rubli. Campioni był rozdającym. Rosjanin dał weksle na spłatę swoich długów, ale gdy tylko dotarł do Petersburga-

ga, unieważnił własne weksle i uznał je za bezwartościowe, nie dbając o swój honor ani o dobrą wiarę. Skutkiem tej niegodziwości było nie tylko to, że jego wierzyciele zostali oszukani, ale także to, że hazard był odtąd surowo zabroniony w oficerskich kwaterach.

To był ten sam Rosjanin, który zdradził sekrety Elżbiety Pietrowny, gdy ta była w stanie wojny z Prusami. Przekazywał on Piotrowi, bratankowi cesarzowej i jej następcy wszystkie rozkazy, które wysyłała ona do swoich generałów, a Piotr z kolei przekazywał te informacje królowi pruskiemu, którego wielbił.

Po śmierci Elżbiety, Piotr postawił tego zdrajcę na czele departamentu handlu, a gdy przy aprobacie cara ujawnił zasługi, za które otrzymał sowitą nagrodę, mógł, zamiast postrzegać swoje postępowanie jako haniebne, chwalić się nim. Piotr nie mógł zdawać sobie sprawy z tego, że choć czasem konieczne jest nagrodzenie zdrady, to sam zdrajca jest zawsze odrażający i godny pogardy.

Zauważyłem, że to Campioni rozdawał, ale robił to dla księcia, który trzymał bank. Miałem pewne zastrzeżenia, ale gdy tylko wspomniałem, że na nic nie liczę i chętnie sprzedałbym swoje oczekiwania za sto rubli, książę wziął mnie za słowo i natychmiast dał mi tę sumę. W ten sposób byłem jedyną osobą, która zarobiła na naszej nocnej grze.

Katarzyna II, chcąc się pokazać swoim nowymi poddanym, nad którymi sprawowała rzeczywistą władzę, choć na tronie polskim osadziła przezroczyściego króla w osobie Stanisława Poniatowskiego, swego dawnego kochanka, przybyła do Rygi i wtedy po raz pierwszy ujrzałem tę wielką władczynię. Byłem świadkiem uprzejmości i życzliwości z jaką traktowała szlachtę inflancką i sposobu, w jaki witała młode damy, które przyszły ucałować jej rękę. Była otoczona Orloffami i innymi

szlachcicami, którzy pomogli jej zasiąść na tronie. Dla wygody i ku ucieście swoich wiernych poddanych cesarzowa łaskawie wyraziła zamiar trzymania banku przy grze w *faro* w wysokości dziesięciu tysięcy rubli.

Natychmiast przyniesiono stół i karty, a w rzędach ułożono stosy złota. Wzięła karty do ręki, udała, że je tasuje i dała pierwszemu przybyszowi do rozdania. Miała przyjemność zobaczyć, że jej bank został rozbity już przy pierwszym rozdaniu, i rzeczywiście należało się tego spodziewać, ponieważ każdy, kto nie jest kompletnym idiotą, mógł przejrzeć jak układają się karty. Następnego dnia cesarzowa wyruszyła do Mitawy, gdzie na jej cześć wzniesiono łuki triumfalne. Wykonano je z drewna, bo kamienia w Polsce jest mało, a ponadto na budowę kamiennych łuków nie starczyłoby czasu.

Dzień po jej przybyciu zapanował wielki niepokój, bo nadeszły wieści, że w Petersburgu gotowa jest wybuchnąć rewolucja, a niektórzy mówili nawet, że już się rozpoczęła. Buntownicy chcieli wypuścić z więzienia nieszczęsnego Iwana Iwanowicza, który już w kołysce został ogłoszony cesarzem, zdetronizowanym przez Elżbietę Pietrownę. Dwaj oficerowie, którym powierzono pilnowanie księcia, zabili biednego niewinnego monarchę, gdy zrozumieli, że zostaną pokonani.

Zabójstwo niewinnego księcia wywołało taką sensację, że ostrożny Panin, obawiając się o skutki zajść, wysłał do cesarzowej kuriera za kurierem, wzywając ją do powrotu do Petersburga i pokazania się ludowi.

Katarzyna musiała więc opuścić Mitawę dwadzieścia cztery godziny po przybyciu do niej, a po powrocie do stolicy zorientowała się, że podniecenie całkowicie opadło. Z powodów politycznych zabójcy nieszczęsnego Iwana zostali nagrodzeni, a zuchwalec, który chciał wszczynać rewolucję, został ścięty.

Donoszono, że Katarzyna zaaranżowała całą akcję w zмовie z zamachowcami, ale szybko uznano to za oszczerstwo. Caryca miała silny charakter, ale nie była ani okrutna, ani perfidna. Kiedy spotkałem ją w Rydze, miała trzydzieści pięć lat i panowała już dwa lata. Nie była specjalnie urodziwa, ale mimo to jej wygląd był przyjemny, wyraz twarzy uprzejmy, a wokół niej unosiła się aura spokoju i opanowania, która nigdy jej nie opuszczała.

Mniej więcej w tym samym czasie w drodze do Warszawy przybył z Petersburga przyjaciel barona Świętej Heleny. Nazywał się Markiz Dragon, ale sam siebie nazywał d'Aragon. Pochodził z Neapolu, był wielkim hazardzistą, wytrawnym szermierzem i zawsze gotów był wydostać się z kłopotów dzięki wygranej pojedynkom. Opuścił Petersburg, ponieważ Orloffowie namówili cesarzową do zakazania gier losowych. Uważano za dziwne, że zakaz ten wyszedł od Orloffów, gdyż gry hazardowe były ich głównym środkiem utrzymania, zanim podjęli bardziej niebezpieczny i z pewnością nie bardziej zaszczytny zawód spiskowców. Jednakże w rzeczywistości przemawiał przez nich rozsądek. Sami będąc hazardzistami wiedzieli, że gracze to w większości łotry i zawsze gotowi są wejść w każdą intrygę lub spisek, jeśli tylko zapewni im to jakiś mały zysk; nie mogło być lepszych od nich znawców gier hazardowych i ich konsekwencji.

Chociaż hazardzista może być łotrem, to może mieć też dobre serce, i trzeba tylko nadmienić, że tak właśnie było w przypadku Orloffów. Aleksy otrzymał w tawernie cięcie, po którym blizna zdobi obecnie jego twarz, od człowieka, który właśnie stracił na jego rzecz dużą sumę pieniędzy i uważał, że sukces jego przeciwnika jest raczej wynikiem zręczności niż szczęścia. Gdy Aleksy stał się bogaty i potężny, zamiast się

mścić, pospieszył swemu przeciwnikowi z pomocą w odzyskaniu fortuny. Uczynił to w szlachetny sposób.

Dragon, którego pierwszą zasadą było zawsze wyłożyć najlepszą kartę, a drugą zasadą – nigdy nie uchylać się od pojedynku, w 1759 roku udał się do Petersburga z baronem de St. Heleine. Elżbieta panowała jeszcze na tronie, ale Piotr, książę Holsztynu, następca tronu, już zaczynał kształtować się na horyzoncie. Dragon bywał w szkole szermierki, gdzie książę był częstym gościem, i tam z powodzeniem stawiał czoła wszystkim przybyszom. Rozgniewany książę pewnego dnia wziął do ręki floret i wyzwiał neapolitańskiego markiza do walki. Dragon przyjął wyzwanie i został ciężko pobity, a książę odszedł z poczuciem triumfu, gdyż odtąd mógł mówić, że jest najlepszym szermierzem w Petersburgu.

Gdy książę wyjechał, Dragon nie zdołał oprzeć się pokusie powiedzenia, że dał się pobić tylko z obawy, aby nie urazić swego przeciwnika, a przechwałka ta wkrótce doszła do uszu wielkiego księcia. Ten wielki człowiek rozgniewał się tym tak strasznie, że przysiągł, iż każe go wygnać z Petersburga, jeśli nie pokaże w pojedynku wszystkich swoich umiejętności, a jednocześnie wysłał Dragonowi rozkaz, aby następnego dnia stawił się w szkole szermierki do pojedynku.

Zniecierpliwiony książę przybył jako pierwszy, ale d'Aragon pojawił się wkrótce po nim. Książę zaczął wypominać mu to, co powiedział poprzedniego dnia, ale Neapolitańczyk, daleki od zaprzeczania faktom, powiedział się, że czuł się zobowiązany okazać szacunek swemu księciu, dając się zranić po dwóch godzinach walki.

– Bardzo dobrze – powiedział książę – ale teraz twoja kolej; i jeśli nie zrobisz wszystkiego, co w twojej mocy, by wygrać, wypędzę cię z Petersburga.

– Mój panie, wasza wysokość zasługuje na najwyższą cześć. Nie pozwolę tknąć się ani razu, ale mam nadzieję, że zechcesz wziąć mnie pod swoją opiekę.

Dwaj mistrzowie spędzili z floretami cały ranek, a książe został trafiony sto razy, nie mogąc tknąć swego przeciwnika. W końcu, przekonany o wyższości Dragona, odrzucił floret, uścisnął mu dłoń i uczynił go szermierzem nadzwyczajnym, w stopniu majora w swoim regimencie Holsztyńców.

Wkrótce potem d'Aragon, zaskarbiwszy sobie łaskę księcia, uzyskał pozwolenie na prowadzenie banku przy *faro* na jego dworze i w ciągu trzech lub czterech lat zgromadził fortunę w wysokości stu tysięcy rubli, którą zabrał ze sobą na dwór króla Stanisława, gdzie dozwolone były gry wszelkiego rodzaju. Gdy przejeżdżał przez Rygę, baron de St. Heleine przedstawił go księciu Karolowi, który błagał go, aby następnego dnia do niego zawitał i pokazał swoje umiejętności gry w bierki przeciwko jemu samemu i kilku przyjaciołom. Miałem zaszczyt być w tym gronie i dobrze, że nas pokonał, bo jego umiejętności były wręcz demoniczne. Byłem na tyle nieokrzesany, że zdenerwowałem się, przegrywając za każdym razem i powiedziałem mu, że nie obawiałbym się stanąć z nim do pojedynku na miecze. On był jednak spokojniejszy i odpowiedział biorąc mnie za rękę i mówiąc:

– Nagim mieczem walczę w zupełnie innym stylu, a ty masz rację, mówiąc, że nie powinieneś się nikogo obawiać, bo szermierka idzie ci bardzo dobrze.

D'Aragon wyruszył następnego dnia do Warszawy, ale niestety zastał tam ludzi sprytniejszych niż on sam. W ciągu sześciu miesięcy pozbawili go stu tysięcy rubli, ale taki jest los hazardystów: żadne rzemiosło nie może prowadzić do większej nędzy niż ich fach.